

Władysław Sobociński

"Dzieje adwokatury w dawnej Polsce", Stanisław Janczewski, Warszawa [1970] : [recenzja]

Palestra 16/6(174), 57-60

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w interesie organu ścigania jak i w interesie samego podejrzanego. Wszelkie nieprawidłowości w omawianym zakresie wymagają zaangażowania nadzoru prokuratorskiego (art. 292 k.p.k.). Obserwacje praktyki wykazują, że problem przyjęcia właściwego momentu przedstawienia zarzutów nie jest obejmowany nadzorem prokuratora, jak również nie jest remonstrowany przez podejrzanych i ich obrońców.

RECENZJE

1.

Stanisław Janczewski: *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce, Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze, s. 93*¹.

Jest to w istocie (i co należało chyba zaznaczyć w tytule) tylko zarys dziejów adwokatury polskiej do 1918 r.

Praca Janczewskiego opiera się głównie na literaturze, przy czym jeśli chodzi o okres przedrozbiorowy, to najwięcej na monografii J. Rafacza, z której wyciąga autor to wszystko, co dotyczyło genezy i kształtowania się instytucji zawodowych zastępców, znanych w rozwoju końcowym pod nazwą patronów i mecenasów (a także jako palestra, co wtedy nie było jednoznaczne). Uwzględnił też Janczewski sporo pozycji z pozostałej literatury przedmiotu, która — prócz podręcznikowej — dotyczy na ogół tylko zagadnień wycinkowych (w tym kilka publikacji z „Palestry”)². Na przykład dzięki pracy A. Vetulaniego mógł sprostować pogląd Rafacza na dopuszczalność zastępstwa przed Statutami Kazimierza W. i na znaczenie przywilejów udzielanych niektórym instytucjom ko-

ścielnym do występowania przez pełnomocników. Mimo identyczności tematycznej niewiele mogła przynieść rozprawa doktorska I. Lewina pt. „Palestra” w dawnej Polsce” (1936 r.), nie odznaczająca się gruntownością. Do źródeł sięgał Janczewski raczej tylko za pośrednictwem literatury, co jednak nie wyłącza tego, że idąc za jej wskazówkami zaglądał do odpowiednich wydawnictw, o ile tylko były dlań dostępne. Co się tyczy konstytucji z 1793 r., powoływanych za Rafaczem (s. 31, 33, 35, 49 i in.), któremu były one znane z druku współczesnego, to dzisiaj należałoby się posłużyć tomem X Voluminów legum, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1952 (s. 260—265, „O palestrze...”). Samodzielnie mógł Janczewski wykorzystać chyba tylko dwie powojenne publikacje źródłowe, nie przynoszące zresztą wiele nowego do jego tematu, a mianowicie J. Kitowicza: *Opis obyczajów...* (Wro-

¹ Publikacja ta ukazała się pośmiertnie jako wkładka do nr 12/1970 „Palestry”. Autor, znany ze swojej działalności w samorządzie adwokackim, zajmował się już od dawna problematyką historyczną. Opublikował on m. in. cenny artykuł: *Adwokatura polska w dobie walki o niepodległość* („Palestra” nr 1/1939) na temat udziału adwokatów w tworzeniu polskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości w latach 1915—1918.

² W literaturze powojennej zajmowano się też historią pełnomocnictwa w prawie prywatnym (por. artykuły W. Sobocińskiego w „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym” z 1945 r. i J. Fabiana w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” z 1965 r.), co dla recenzowanej pracy mogłoby mieć znaczenie tylko marginesowe.

claw 1950) i B. Croickiego: *Porządek sądów...* (Warszawa 1953). Jeśli chodzi o tę ostatnią pozycję, to należało zaznaczyć, że obejmuje ona tylko odrębne stosunki i prawo miejskie, gdy tymczasem główna treść recenzowanej pracy dotyczy prawa ziemskiego (szlacheckiego).

Praca Janczewskiego, jak widać ze sposobu ujęcia i zakresu dokumentacji, jest pozycją raczej popularnonaukową, ale w dobrym wykonaniu, co — trzeba to przyznać — dotyczy także jej wartości historycznej, mimo że autor miał przygotowanie przede wszystkim z dziedziny prawa pozytywnego, a nie zagadnień historycznoprawnych. Doskonała znajomość prawa i адвокатуры dzisiejszej pozwoliła autorowi na wnikliwe zrozumienie rozwoju analogicznej instytucji w przeszłości, na jej ocenę wyważoną i fachową, ale przystępną, na jasne, prawidłowe sformułowanie twierdzeń i wniosków, co dla historyka nie posiadającego wiedzy prawniczej byłoby w takim stopniu nie do osiągnięcia. Występujące tu i ówdzie niedociągnięcia z punktu widzenia metodyki naukowo-historycznej są kompensowane sumiennością autora, powściągliwą trzeźwością w stawianiu i uzasadnianiu tez. Stąd np. krytycyzm wobec twierdzeń A. Kiszy (s. 8), który z ogólnikowych danych kronikarskich wyciąga pochopne wnioski o istnieniu w Polsce wykształconej адвокатуры już za Bolesława Chrobrego.

Praca Janczewskiego jest napisana stylem wytrawnym, rzeczowym a prostym i bardzo komunikatywnym. Pożyteczne i prawidłowe są liczne objaśnienia terminów i wyrażań staropol-

skich oraz łacińskich, występujących w materiałach. Tylko całkiem wyjątkowo można spotkać drobne potknięcia, np. objaśnienie, że „panowie rada” w III Statucie lit. to szlachta (s. 61), gdy w istocie chodziło o senatorów. *Procuratores mercenarii* z konstytucji 1543 r. autor tłumaczy, poprawnie zresztą, jako „obroncy płatni” (s. 13), a tymczasem w oryginalnym polskim tekście tej ustawy pisano o „prokuratorzech piennicznych”, co jednak nie mogło być autorowi znane, gdyż tekstu tego nie ogłoszono dotychczas drukiem.

Jak widać, praca Janczewskiego spełnia swoje zadania informacyjne, zapoznając czytelników dość dokładnie a zarazem ściśle i przystępnie z rozwojem адвокатуры w Polsce przedrozbiorowej³. W konstrukcji pracy okres ten obejmuje 7 punktów, przy czym najwcześniejszy poświęcony jest początkom badanej instytucji w średniowieczu (I), a przedmiotem następnych jest wyodrębnienie głównych problemów związanych z późniejszym rozwojem адвокатуры (II—VI). Osobno omówiono niektóre projekty reformy z końca XVIII w. (VII). Ostatni w pracy punkt VIII można by określić jako drugą jej część, gdyż dotyczy адвокатуры polskiej w okresie zaborów. Ujęcie jest tu dużo bardziej skrótowe, gdyż okres porozbiorowy w dziejach naszej адвокатуры pozostaje prawie nie opracowany. Autor mógł wykorzystać tylko skąpą literaturę poświęconą niektórym fragmentom historii адвокатуры w poszczególnych dzielnicach. Z ujęć całościowych, oprócz podręcznika historii ustroju S. Kutrzeby, miał do dyspozycji jedynie pobieżny

³ Niewątpliwym brakiem jest ograniczenie tematu niemal do samych problemów ściśle prawnych staropolskiej адвокатуры, gdy tymczasem w pracy historycznej należałoby się spodziewać pełniejszego ujęcia również uwarunkowań i aspektów społecznych rozwoju tej instytucji. Brak ten odnotowuję tu jedynie ubocznie, gdyż tłumaczy się on podstawą dokumentacyjną pracy oraz jej koncepcją i zadaniami. Autor, mając do dyspozycji głównie dawniejszą literaturę, która uwzględniała jednostronnie w badaniach historycznoprawnych punkt widzenia opisowo-formalistyczny, nie mógł wydobyć się z tego ciasnego kręgu, zwłaszcza że powziął zamiar nadać swojemu opracowaniu charakter tylko zarysowy.

artykuł S. Cara z „Palestry” przedwojennej. W tych warunkach byłoby trudno bez specjalnych studiów źródłowym dać opracowanie o takim stopniu dokładności jak co do okresu przedrozbiorowego. Stosunkowo najdokładniej autor omówił zabór rosyjski, a raczej centralną, „stołeczną” dzielnicę Polski, poczynając od krótkotrwałej okupacji przez armię rosyjską po III rozbiórze (ten epizod, bez większego znaczenia, można było śmiało pominąć). Ujęcie tej części pracy jest niewątpliwie również poprawne, o prawidłowej konstrukcji, jasne i pouczające. Można mu jednak zarzucić, oprócz zbyt ogólności, występowanie luk. Dotyczy to m. in. dziejów adwokatury w Polsce centralnej przed reformą sądową z 1876 r. Pisze się np. o organizacji sądów według konstytucji Królestwa z 1815 r. (s. 84 i nast.), nie wspominając jednak o tym, że nie weszła ona wcale w życie, utrzymała się zaś odziedziczona po Ks. Warszawskim z niektórymi zmianami. Nie należało też pomijać tego, że obrońcy publiczni (tj. ówczesna adwokatura według nazwy oficjalnej) byli zorganizowani na wzór palestry przedrozbiorowej; w ten sposób w sądownictwie polskim z lat 1808—1876, opartym zasadniczo na modelu francuskim, utrzymało się wiele pierwiastków rodzimych, co zasługuje na szczególną uwagę nie tylko jako przedmiot badań historycznoprawnych, ale również z punktu widzenia tradycji historycznej naszych dzisiejszych zawodów sądowych. Wspomnianych luk można było w pewnym stopniu uniknąć, gdyby się śledziło nową literaturę, styczną choćby tylko częściowo z tematem pracy Janczewskiego, a więc m. in. publikacje o ustroju i prawie Ks. Warszawskiego, o studia prawnych w Polsce XIX w., o organizacji sądowej w Król. Polskim.

Oceniając ogólnie pracę Janczewskiego jako udany zarys historii adwokatury w Polsce, nie można więc po-

minąć tego, że część poświęcona okresowi porozbiorowemu ma mniejszą wartość niż więcej rozbudowane i dokładniejsze omówienie adwokatury czasów dawniejszych. Wynikło to, jak wskazałem, ze stanu badań i literatury przedmiotu. Praca Janczewskiego, przybliżając szerszym rzeszom czytelnicy całą problematykę dziejów naszej adwokatury, wskazuje zarazem na pilną potrzebę pogłębiających ją badań źródłowych. Postulat ten odnosi się z pewnością także do dziejów przedrozbiorowych, ale w większym stopniu do okresu nam bliższego, do historii adwokatury polskiej w XIX i XX w. Jak wynika z uwag poprzednich, za szczególnie ważne należy uznać badania nad instytucją obrońców w Polsce centralnej 1808—1876 r. Instytucja ta ze względu na ścisłe jej związanie z sądownictwem (obrońcy byli wtedy traktowani jako pozaetatowi urzędnicy sądów, przy których funkcjonowali) musi być ujmowana szerzej, z uwzględnieniem całego aparatu wymiaru sprawiedliwości w Ks. Warszawskim, a potem w Król. Polskim. W tym punkcie ustrój Polski odrodzonej w 1918 r. miał, całkiem wyjątkowo, styczność niemal bezpośrednią z fragmentami państwowości porozbiorowej. Wprawdzie sądownictwo polskie Królestwa zastąpiono w końcu rosyjskim, ale właśnie w adwokatyrze pozostało wielu takich, którzy rozpoczęli praktykę jeszcze przed 1876 r. i z zasobami ówczesnych doświadczeń przetrwali cały okres rusyfikacji, działając na różnych polach (jak Aleksander Kraushar lub Alfons Parczewski) także w Polsce międzywojennej.

Podjęcie badań nad dziejami polskiego sądownictwa XIX w. jest tym bardziej konieczne i pilne, że olbrzymie (prawie nie wykorzystane) akta ówczesnych władz wymiaru sprawiedliwości uległy podczas ostatniej wojny zupełnej zagładzie. Należy więc wykorzystać skrzętnie wszystko, co pozo-

stało jeszcze w archiwach, w rękopisach bibliotecznych, drukach urzędowych itp. Tego rodzaju badania źródłowe można prowadzić tylko przez oparcie się na ścisłych rygorach metody historycznej, mniej dostępnych dla ogółu prawników poświęcających się głównie pozytywnym działom prawnoznawstwa. Udział historyków „kadrowych” będzie więc tu niezbędny. Pu-

blikacja Janczewskiego, zwarta i poręczająca, przeniknięta umiłowaniem przeszłości adwokackiej, przynosi wiele inspiracji i zachęty do takich badań, dając zarazem przykład, jak osiągnięcia badawcze nauki historii prawa mogą być dobrze zrozumiane i przekazane w znakomitej formie do najszerszego upowszechnienia.

Władysław Sobociński

2.

Katarzyna Gustowska-Szwaja, Zbigniew Lachman i Jan Stańda:
Falszywe zeznania i ich przyczyny.

Recenzowana praca zawiera wyniki badań zmierzających do poznania społecznego tła, psychologicznych przesłanek oraz innych okoliczności determinujących lub sprzyjających występowaniu zjawiska fałszywości zeznań. Badania te prowadzone były w ramach prac Prokuratury Generalnej (Biuro Studiów problematyki przestępczości) przez Ośrodek Badań w Krakowie.

Zagadnienia oceny prawdomówności zeznań świadków należą do rzędu tych zagadnień, które występują w przeważającej części procesów sądowych. Z tego względu podejmowanie wszelkich badań, które by zmierzały do zebrania, usystematyzowania i przeanalizowania przyczyn wpływających na składanie przez świadków niewiarygodnych lub wręcz fałszywych zeznań, ma doniosłe znaczenie poznawcze.

Niewątpliwie, z punktu widzenia praktyki sądowej na szczególną uwagę zasługują badania dotyczące przyczyn niewiarygodności zeznań świadków. Do bardzo częstych należą wypadki, kiedy sąd, dokonując oceny dowodów, nie daje wiary zeznaniom niektórych świadków. Nie zawsze oznacza to, że świadkowie ci złożyli zezna-

nia fałszywe. O fałszywych bowiem zeznaniach można mówić jedynie wtedy, gdy są one obiektywnie i subiektywnie nieprawdziwe. Zdarza się, i to nierzadko, że zeznania są obiektywnie nieprawdziwe, ale są prawdziwe subiektywnie.

Badania zeznań uznanych przez sąd za nie zasługujące na wiarę zostały ograniczone w recenzowanej pracy do zeznań złożonych w sprawach o przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu i prywatnemu oraz przeciwko życiu i zdrowiu (str. 74). Poczynione ustalenia pozwoliły przyjąć, że duży odsetek świadków składających zeznania, które zostały uznane przez sąd za niewiarygodne, to świadkowie z różnych względów zainteresowani przedmiotem postępowania sądowego. I tu niewątpliwie na uwagę zasługuje dokonane w omawianej pracy ustalenie, że podobnie jak w grupie fałszywych zeznań, tak samo również w wypadku uznania przez sąd zeznań za niewiarygodne 80% świadków, którzy złożyli zeznania uznane za niewiarygodne, łączyło ze stronami procesowymi stosunek pokrewieństwa lub znajomości (str. 78 i 80). Zeznania uznane za niewiarygodne a korzystne